

Diennik Kraj wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wnoszą:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie.....	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrii i Węgrzech.....	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech.....	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglii.....	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgii, Włoszech i Szwajcarii.....	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłata przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austriackie i zagraniczne, oraz niżej wymienione agencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonowa 1, 115
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweiser, ulica Grodzka.
Listy nieterminowane nie przyjmują się. Reklamacje niepołączające
wolne są od opłaty. Reklamacje nadsyłane Redakcji nie zwracają się
niszczące będą.

Cena ogłoszeń (inzeratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie.....8 centów
Każde następné umieszczenie.....5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia.....80 „
Ogłoszenia przyjmują Administracja dziennika Kraj, oraz niżej
wymienione agencje.

Agencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł naukowych i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ka. Pobudkiewicza. — W Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Poznaniu: Księgarnia Józefa Czecha. — W Wiedniu: Hasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 22. — Opole: Oppele, Wollzeile Nr. 22. — Bonn: Agencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Berlinie: Monachium, Zürich, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie u Hasenstein i Vogler.

Kraków 10 listopada.

Zajścia, jakich widownia był sejm w sobotę, rzucając nader jaskrawe światło na skład sejmu i wartość stronnictw; nadto mieszczą się w nich szczegóły, które wyjaśniać, a pocieszyć napiętnować należy. Wystarczy w tym celu przedstawienie przedmiotowej istoty rzeczy, aby każdy nieuprzedzony mógł wiedzieć, co i jak ma sędzić o rzeczach i ludziach. Przedstawienie zaś nasze opieramy na faktach i na relacjach najwiarogodniejszych osób.

Mamelucy przynieśli na posiedzenie swoją listę kandydatów do rady państwa gotową. Dla przeprowadzenia jej jawnie już zawarli sojusz z komisarzem rządowym — aby tenże wolał do głosowania na ich listę pozyskać. Jest to fakt dotąd jeszcze niewidziany w sejmie. Zrobiliśmy niestety, niesłychany postęp!

Krakowiacy, niezawisli, uzurpujący sobie ten tytuł, każdy z osobna miał swoją własną listę — zatem nie było możliwości, żeby mameluków w głosowaniu zwyciężyć.

Wybrani rezolucjonści nie mogli więc przyjąć mandatów w takim stanie rzeczy, tym więcej, gdy lista mameluków w składzie się w połowie z urzędników austriackich.

Solidarne składanie mandatów było jedynym i ostatnim środkiem, jaki niemamelukom pozostał. Wywarło to taki wpływ, że Pietruski, dotychczasowy mameluk i Horodyski, również zaraz złożyli mandaty.

Postępowanie sobotnie koła rezolucjonistów, zmusiło mameluków do zmiany listy swojej i ustępstw na rzecz rezolucjonistów, i zrozumieli nawet oni, że gdyby do rady państwa wybrani zostali o i sami, urzędnicy austriaccy i ich politycy, delegacja taka nie miałaby ani poparcia w kraju, ani zaufania, a tym samym żadnego zachowania w rządzie. Apelowaliśmy zawczasu do zmysłu politycznego stronnictw; lecz na zasłepione namiętnością „udzielną“ koterji, potrzeba było aż ostatecznych środków, ażeby je otrzeźwić.

Jedynością i solidarnością w ostatnich chwilach rezolucjonści zarysowali się wybitnie.

Gdy następnie dwóch księży z partji mameluków złożyli mandaty: ksiądz Dytrych i ks. Sulikowski i motywowali swoje postępowanie tem, że z powodu nie składania mandatów przez pozostałych członków rady państwa, sejm ma utrudniony wybór nowych delegatów, przeto oni chcą rozwiązać ręce sejmowi i ułatwić dopełnienie wyborów, składają swoje mandaty — wtedy posłowie niemamelucy widząc, że będą w większości, przystąpili do głosowania, a rezolucjonści, mając zapewnioną większość swoich, również nie tylko głosowali, lecz nawet i mandaty przyjmowali.

Tak więc pomiędzy nowo wybranymi: Czerkawski, Gross, Wild, Koczyński, Sawczyński, Pfeifer, Dzięwowski, Szeleszczyński, Fihauser, ze stronnictwa rezolucjonistów; Zyblikiewicz, Grocholski, Waigiel wiadomo, że nie zgadzają się na kierunek dotychczasowej polityki delegacyjnej, więc w każdym razie przy-

łącza się do opozycyjnego stronnictwa rezolucjonistów, inaczej nie byłoby miejsca i sposobu dla ich działalności. Pozostali, są albo bezbarwni, albo luźni i każdy z nich mniej więcej do osobnej swojej polityki aspiruje. Ten stan rzeczy okazuje, że z powodu terrorizowania sejmu przez indywidua, (na co jedyny jest środek w doradzaniu przez nas ustawie: że mandat delegacyjny, jak w sejmie węgierskim, trwa tylko rok jeden), z powodu takiej anomalji wznowiającej w nowej postaci *liberum veto*; zwycięstwo opozycji, mającej za sobą poparcie całego kraju jest tego roku jeszcze niezaprzeczonym w sejmie, jakkolwiek jest niezaprzeczonym w kraju. Nowe widoki, nowe kierunki mają już swoich reprezentantów i w delegacji; mają podstawę w wielokrotnie wypowiedzianych żądaniach kraju; mogą śmiało zawsze do kraju apelować; mają możność zbliżenia się do stronnictwa, (jak to było przy wyborach lwowskich) które reprezentuje poseł Smolka, z którym zgadzają się w wyborze pewnych środków; a środki właśnie, jakieśmy tu przed kilku dniami wykazali, najważniejszą są rzeczą w naszej polityce.

Widokrąg polityczny w Galicji nie jest jeszcze wolny od zastarzałych chmur, ale w każdym razie nowa polityka ma już możność działania. Oto fakt, którym się rok obecny w naszych dziejach zapisuje.

Ciężkie warunki, w jakich się znajduje nowa polityka, przyczyniają się w tym roku nie do odwołania z drogi kamieni niepozwalających na ruch ludzki, to przy współudziale całego kraju, za rok, zwycięstwo i wyzolenie jej z pod udzielnosci państwa dotąd koterji, jest zapewniwaniem. Dziś już witamy uchwalenie subwencji dla ruskiego teatru, jako pierwszą oznakę, że nowy duch nad Galicją się unosi.

Sprawozdania sejmowe.

Mowa p. Ławrowskiego w sprawie ugody z Rusinami miana 27 października (ze stenogramu ruskiego dosłownie tłumaczona).

Chwila ta, w której właśnie zabieram głos, jest dla nas bardzo ważną i stanowczą; mam dziś oświadczyć, że my opuszczamy politykę, której trzymaliśmy się do tego czasu i wstępujemy w nową. Dobro cesarskiej dynastji austriackiej, dobro państwa i naszego kraju będzie jak dotąd było naszym staraniem. Jednakże do tego dobra będziemy dążyć innymi drogami, jak dotąd, a na podstawie naszej narodowości staniemy razem w jednym rządzie ze wszystkimi Słowianami austriackimi i siłami bratnimi będziemy się wspierać.

Popierając mój wniosek, chcę przede wszystkim wypowiedzieć, dla jakich przyczyn podaliśmy wam rękę do zgody i co tym krokiem naszym zamierzamy: Wiadomo wszystkim, że w roku 1848 zatrzęśli się podwaliny naszej monarchji, przewróconym został ład i porządek; przyczyną tego było, że niektóre narody chciały zaprowadzić z nami drugiego. Kiedy w roku 1860 i 1861 Najjaśniejszy Pan przywrócił nam wolność konstytucyjną, rozpostarli się na nowo dążąca hegemonji niemieckiej i znowu tych samych przyczyn, co przedtem powstała anarchja. Mimo to

jest rzeczą niewątpliwą, że od roku 1867 ustroiliśmy się monarchją na nowych podstawach, a przyczyną tego nowego ustroju wzajemne porozumienie. Tego porozumienia żąda od nas dobro monarchji, dobro i rozkwit naszego kraju. Wtedy uspokoją się namiętności, a cała uwaga nasza zwróci się na rozkwit moralny i materialny kraju naszego wspólnego, a tym samym wzmożni się i monarchja. Z tych powodów przyszło do zgody między Cisi i Transilwanią, między Kroatami a Węgrami, a dokąd ona nie nastąpi w reszcie prowincji, nie będzie szczęśliwości w Austrii. Panowie! jeśli dla dobra własnego sprzymierzają się różnoplemienne narody, to tym więcej my to uczynimy. Naród polski i ruski jest pobratymczy i do siebie bardzo zbliżony pod względem geograficznym i etnograficznym. Łączą nas związki rodzinne, materialne i moralne. Nawet śmierć nas nie rozłączy, bo groby nasze są wspólne (Brawo!).

Katolicyzm, którego wiernymi jesteśmy synami, ścieśnia jeszcze te więzy (hucze oklaski).

Otoż dobro tak monarchji, jak i naszego wspólnego kraju, a następnie nasze osobiste dobro wymaga tego, byśmy się sprzymierzali. Zarzucają nam i to głównie z ruskiej strony, żeśmy sobie małodusznie postąpili, ponieważ zawsze pobici, zawsze w zasadniczych kwestiach w mniejszości, pierwsi rękę do zgody podajemy. Nie będę moi Panowie, nad tem się zastanawiał, czy to jest wielkoduszność nie zważać na interes tych, których tu mamy reprezentować; choć tylko zważyć, jakie obowiązki ma poseł, jako pełnomocnik swego narodu? Poseł winien używać wszystkich uczciwych i godnych środków do osiągnięcia dobra tych, których zastępuje. Pytam się moi Panowie, czy to nie jest środkiem uczciwym i potrzebnym podać rękę do zgody, i czy wolno nam dla jakichś osobistych niechęci zaniedbywać interes kraju i tych, których się zastępuje? Otoż my posłowie narodowości ruskiej używamy wszystkich środków, zwracamy się do was, t. j. tam, gdzieśmy się zwrócić powinni i występujemy z umiarkowanym żądaniem, a od was teraz zależy przyjąć to, a wtedy będziemy nadal wspólnie i w zgodzie pracować dla dobra kraju.

Teraz przystępuję do samego przedłożenia. Najtrudniejszym punktem jest, jak się zapatrujemy na nasze wspólne stosunki. Dotąd uważaliśmy się za sąsiadów, zachodnia część była polską, wschodnia ruska. Teraz odstępujemy od tego i uważamy kraj nasz za wspólny. Z tego to stanowiska będziemy występowali na zewnątrz. Różnice wewnętrzne nie powinny nas różnić wobec obcych.

Czy i kogo do rajchstratu wybierzeć, to dla nas obojętne, my z wami idziemy i chwila obecna wymaga takiego porozumienia. Spoglądajmy, co się dzieje dziś w Morawji, w Czechach, w Karyntji i w Dalmacji. Wszędzie niezadowolenie, wszędzie ferment. A dlaczego? Bo polityka teraźniejszego naszego ministerstwa jest niemiecka, a ona nie powinna być niemiecka, ale austriacka i nie powinna dla jednej tylko narodowości narażać szczęścia i bytu wszystkich innych narodowości. Pod względem narodowym stawiamy rzecz tak, że w zachodniej Galicji są sami Polacy, we wschodniej zaś Polacy i Rusini i kraj ten jest wspólnym naszym krajem. W obrotach niemieckich my już występować nie chcemy (Brawo). Szanujemy wprawdzie język niemiecki jako europejski, ale aby niemieccy jako zasadę stawiali, tego nie uczynimy. W ogólności trzymaliśmy się zasad, które na sejmie sławiańskim w Pradze r. 1848 były ułożone, a abyście wiedzieli, jakie to są zasady, to wam je odczytam po polsku:

Zbór słowiański w Pradze, Sekcja Polaków i Rusinów, Układy Rusinów z Polakami w Galicji.

§ 1. Stosownie do ludności polskiej lub ruskiej w każdym obwodzie, mowa polska lub ruska ma być mową urzędową; zastrzeżenie zaś dla wszystkich urzędów

gminnych i miejskich używanie języka miejscowego przeważającej ludności. Każdemu krajowcowi zastrzeżenie się wolność używania języka polskiego lub ruskiego w każdej styczności z władzą, która w tymże samym języku odpowiedzi udzielać będzie. Każdy krajowiec bez różnicy narodowości ma prawo do urzędu; domagamy się jednak stosunkowego uwzględnienia narodowości przy obsadzaniu tych urzędów, które przez lud obierane nie będą. W okolicach mieszaney narodowości urzędnik ma posiadać biegłość w obu językach.

§ 2. W gminach szkółki parafjalne, trywjalne i normalne, w języku przeważającej ludności; mniejszości atoli zostawia się prawo mieć szkoły dla swojej narodowości. W całym kraju w trzeciej klasie normalnej ma być wykładowy język polski w szkołach ruskich, język ruski w szkołach polskich; gimnazja będą dla narodowości polskiej i ruskiej osobne, a tworzenie ich i liczba zależąć będą od potrzeby zgłaszającej się do nauk jednej lub drugiej narodowości. W każdym gimnazjum literatura obu języków wykładowa będzie. Na liceach i w szkołach dozwolony wykład w każdym języku.

§ 3. Gwardja narodowa w Galicji — w miejscach, gdzie będzie organizowana — tak jak większość głosów obiera naczelników, również stanowić będzie o używaniu komendy polskiej lub ruskiej. Jako odznaki nosić będzie herby obu narodowości obok siebie.

§ 4. Cały kraj ma wspólną centralną władzę, która z władzami ruskiemi po rusku, z polskimi zaś po polsku korespondować będzie; na sejmie zastrzeżenie się wolność używania języka polskiego lub ruskiego. Uchwały sejmowe i rozporządzenia urzędowe będą w obu językach.

§ 5. Zrównanie wszystkich obywateli kraju co do praw, tudzież ich duchowieństwa, tak co do godności jak i kongregacji. § 6. Konstytucja orzec ma jak najwyższą zupełną między Polakami a Rusinami równość wszystkich uprawnień humanitarnych, politycznych i wyznawczych, jaką za sobą pociąga świętość i nieetykalność każdej z narodowości w Galicji reprezentowanych.

§ 7. Uznanie potrzeby i czasu podziału Galicji na dwa okręgi administracyjne jest rzeczą sejmu ustawodawczego.

W Pradze dnia 7 czerwca 1848.

Przekonał się panowie, że wiele naszych punktów wzięliśmy z tego dokumentu. [Podpisani na nim są pod przewodnictwem księcia Jerzego Lubomirskiego: ks. Leon Sapieha, Helcel Ant. Zygm., Midowicz, Pogodowski, Boryskiewicz, Malisz, Gliniewicz (kanonik), Zakliński i inni.] My nie chcemy niczego, jak tylko równoprawienia, i abyśmy się nawzajem nie demoralizowali. Przynosimy wam ze szczerem i otwartym sercem całą ideę i całą narodowość, i proszę, abyście to przyjęli z takim samym sercem, jak ja to objawiam. (Przebiega oklaski).

W końcu proponuję mówca, aby jego wniosek odesłać do komisji zwaney narodowościową.

Posiedzenie (33) z d. 8 listop. (wieczorne).

Początek o godzinie 6 minut 40 wieczorem. Na porządku dziennym przedłożenie rządowe o nadzorze szkół ludowych. Sprawozdawca Stanisław hr. Tarnowski: prosi o odczytanie, które się wkradły do drukowanego sprawozdania komisji edukacyjnej, mianowicie w kilku miejscach położono zamiast rada szkolna, powiatowa, okręgowa i odwrotnie; w pierwszych kilku paragrafach tytuł II do rada szkolna, dodać należy „krajowa“. Przypomnieliśmy o dyskusji nad tytułem drugim przedłożonej przez komisję ustawy, a to jak nad tytułem pierwszym w ten sposób, że nie odczytywano pojedynczych paragrafów, lecz tylko te, do których stawiane będą poprawki; lecz gdy przy pierwszych kilku paragrafach okazał się nawał poprawek, które wnioskodawcy stawiając oraz motywowali, dla uniknięcia

konfuzji musiano przystąpić do odczytania każdego paragrafu z osobna.

Do § 22 (obecnie z powodu opuszczenia § 21) zabiera głos p. Gniewosz i w dłuższej przemowie, motywując wniosek swój umieszczenia w miejsce tego § odpowiadającego paragrafu przedłożenia rządowego. Podział na okręgi szkolne obejmujące po kilka powiatów ze względu administracyjnych jest niepraktyczny; będzie on tylko utrudniał administrację szkolną. Nadzór bowiem szkolny połączony jest z wieloma czynnościami wchodzącymi w zakres administracji politycznej, a często nawet z potrzebą egzekucji; tedy zniesienie się rady szkolnej z autonomiczną władzą powiatową należy jak najbardziej ułatwić a skuteczni się to najlepiej jeżeli w myśl wniosku rządowego siedziba rady szkolnej okręgowej będzie tam gdzie i rada powiatowa; później zapewne i okręgi administracyjne zostaną zwiększone t. j. kilka powiatów zostanie ściągniętych w jeden, więc i okręgi szkolne szersze będą mogły być zaprowadzone. Dalej uważa skład rady nadzorczej za nadto liczny, czyniący ją bardzo ciężkim ciałem administracyjnym; należałoby więc zmniejszyć liczbę reprezentantów wyznaczonych. W końcu upatruje we wniosku komisji tę usterkę, że stanowi jako przewodniczącego rady szkolnej tylko dyrektora szkół średnich; są zaś u nas okręgi w których nie ma szkół średnich; cóż wtedy?

Wnosi więc co do podziału na okręgi przyjęcie wniosku rządowego; co zaś do składu rady szkolnej nie jeszcze nie wnosi prócz odesłania do komisji, która się winna nad tem zastanowić i na najbliższej sesji poczynić swe wnioski.

Ks. Pawlikowski wykazuje, że wniosek p. Gniewosza dotyczący liczby członków rady szkolnej okręgowej stoi w ścisłym związku z jego pierwszym wnioskiem, tak że one się nawzajem wykluczają; gdy bowiem przyjęto zostanie wniosek rządowy, to w radzie szkolnej nie będą zasiadać reprezentanci kilku powiatów, lecz tylko jednego, więc wniosek drugi natenczas upada. Czerkawski nie widzi we wniosku Gniewosza nic, prócz chęci złączenia siedziby rady szkolnej z siedzibą urzędu powiatowego rządowego; wspominał nawet o egzekucji, która przecież jest atrybutem wyłączonej władzy politycznej. Komisja zaś przeciwnie chciała już ostatecznie uwolnić szkolnictwo krajowe z pod opieki tych władz, chciała by dydaktyczno-pedagogicznymi wyznacznikami były dusze instytucji nadzorczych. Gniewosz mówi o tymczasowym przyjęciu podziału na powiaty, na to żadną miarą zgodzić się nie można, gdyż nie tak nie szkodzi szkolnictwu, jak ciągłe zmiany systemu. Po zamknięciu dyskusji, zabiera głos p. Gniewski Jan, by zapowiedzieć poprawki do § 23 i 33. Gniewosz oburzone, że mu Czerkawski podsuwa tak ultra-logiczną myśl, której wcale nie miał. Dozwolił powtórnie praktyczną myśl swojego wniosku, powołuje się na Francję, Anglię i Bawarię gdzie administracja szkół schodzi się z administracją polityczną i w końcu powołuje się na dzieło Steina w tym przedmiocie.

Sprawozdawca wykazuje, że właśnie w innych krajach, gdzie jest tak jak chce Gniewosz, wiecznie narzekają na ten podział. Dlaczegoż my tu mamy naśladować? Mocno sprzeciwia się proponowanemu prowizoryczności podziału; podział polityczny kraju ustawicznie bywa zmieniany, mamy więc tak często zmieniać system szkolny. Co do ciężkości ciała administracyjnego, wspominał Gniewosz, że wydział wykonawczy, któremu właściwie poruczona administracja okręgu szkolnego składać się ma tylko z 4.

Przy głosowaniu wniosek Gniewosza upadł, § 21 przyjęty. Do § 23 (23) proponuje Pawlikowski: „mają, mają“ (zamiast „mogą“) być wyjęte.

Gniewski, dodatek: „na własne ich żądanie.“ Dodatek ten komisja przyjmuje.

Przy głosowaniu wniosek Gniewosza upadł, § 21 przyjęty.

Do § 23 (23) proponuje Pawlikowski: „mają, mają“ (zamiast „mogą“) być wyjęte.

Gniewski, dodatek: „na własne ich żądanie.“ Dodatek ten komisja przyjmuje.

Przy głosowaniu wniosek Gniewosza upadł, § 21 przyjęty.

Do § 23 (23) proponuje Pawlikowski: „mają, mają“ (zamiast „mogą“) być wyjęte.

Gniewski, dodatek: „na własne ich żądanie.“ Dodatek ten komisja przyjmuje.

Przy głosowaniu wniosek Gniewosza upadł, § 21 przyjęty.

Do § 23 (23) proponuje Pawlikowski: „mają, mają“ (zamiast „mogą“) być wyjęte.

Gniewski, dodatek: „na własne ich żądanie.“ Dodatek ten komisja przyjmuje.

Przy głosowaniu wniosek Gniewosza upadł, § 21 przyjęty.

Do § 23 (23) proponuje Pawlikowski: „mają, mają“ (zamiast „mogą“) być wyjęte.

Gniewski, dodatek: „na własne ich żądanie.“ Dodatek ten komisja przyjmuje.

za swój i poprawka Pawlikowa upada; § 22 z dodatkiem Gniewoskiego przyjęty.

Przy § 23 (24) Gniewosz coia zapowiedziany wniosek odesłania do komisji; do ustępu e.) powtarza, że należy ustanowić coś na wypadek gdyby w całym okręgu nie było szkół średnich. Sprawaodawca oświadcza gotowość przyjęcia oświadczenia poprawki, gdy nikt takiego wniosku nie stawia § 23 z drobnymi poprawkami stylistycznymi Węzka i Pawlikowa przyjęty; zarówno §§ 24, 25, 26. Do § 27 (28) wnosi Pawlikowski, by nie rada szkolna, lecz najwyższa władza duchowna miała prawo wybierać doradcę wyznawczego. Przy głosowaniu § 27 w brzmieniu komisji przyjęty; tożsamo § 28 (29). Przy § 29 (30) Pawlikowski wnosi opuszczenie aliny 7. z powodu sprzeczności z § 20 po al. 8. wnosi dodatek jako 9. by radzie szkolnej okręgowej przysługiwało prawo wydawania naukowemu świadectw kwalifikacyjnych. Przy głosowaniu § 29 (z ustępem 7.) i z dodatkiem Pawlikowa przyjęty. Do § 30 (31) Pawlikowski wnosi następujące brzmienie alin 2. „Przewodniczącym może... zwolnić nadzwyczajne zgromadzenie — winien wszelako w każdym wypadku zaważać każdego członka.“ Poprawkę tę komisja przyjmuje za swoją, § 30 z poprawką przyjęty. W § 31 (32) Pawlikowski proponuje zamiast „za 14 dni“ „do 14 dni.“ Węzka sądzi, iż wniosek komisji idzie za daleko, wykluczając nawet obecność delegowanego namiestnictwa przy posiedzeniach rady szkolnej; obecność jego jest potrzebna by zapobiec uchwałom które nie mogą otrzymać sankcji rządu; proponuje więc dodatek: „to prawo służy delegowanemu ces. król. namiestnictwu.“

Grocholski wnosi stylistyczną poprawkę; gdy komisja wszystkie trzy poprawki za swoje przyjęła, § 31 przyjęty z poprawkami. Do § 32 (33) Gniewski wnosi dodatek: „inaczej rozporządzenie to traci moc obowiązującą.“ § 32 z poprawką Gniewoskiego przyjęty. Do § 33 (34) zabiera głos ks. Rybarski, Kowalski, Pawlikowski, Grocholski, Czerkawski i Sanguszko; wszyscy przemawiają za tem, by władzy duchownej przysługiwało prawo nadzorowania nauki religijnej, nie tylko jak wnosi komisja pod względem dogmatycznym, ale i co do sposobu udzielania, co do traktowania uczniów przez nauczycieli religijni i t. p., i wnoszą uogólnienie tego §. przez opuszczenie tego wyrazu „dogmatyczny.“ Wniosek przyjęty. Następnie przyjęto § § 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41 i 42.

Przy § 43 (43) wnosi Grocholski, by kosztów administracji szkolnej nie ponosiła rada powiatowa, lecz fundusz szkolny. — Przyjęto. — § 42 (44) przyjęto; Kowalski wnosi opuszczenie § 44 (45). Z powodu, że koszt sprawozdań mających się wydawać co trzy lata są za wysokie, cel będzie osiągnięty, gdy rada okręgowa co rok da sprawę radzie szkolnej krajowej, a ta ogłosi sprawozdanie ogólne o stanie szkolnictwa ludowego kraju. Tarnowski sprzeciwia się temu; § 44 przyjęty, następnie § § i tytuł przyjęty.

Na końcu uchwalono całą ustawę w 3cim czytaniu bez czytania. Koniec posiedzenia o godzinie 9 minut 35. Następne posiedzenie jutro. Na porządku dziennym sprawozdania komisji konstytucyjnej (o wniosku Krzeczunowicza i Ławrowskiego), administracyjnej, gminnej, drogowej; dalszy ciąg budżetu i preliminarz funduszy szkolnych.

Posiedzenie (36) z dnia 9 listop.

Początek posiedzenia o god. 10 m. 50. Sekretarz Zborowski odczytuje protokół, który bez zarzutu przyjęto. Po odczytaniu spisu petycji, między którymi niema ważniejszych, odczytano interpelację Czernyńskiego i towarzyszy do komisarza rządowego następującej treści: Rozporządzenie ministerjalne o zaprowadzeniu języka polskiego w urzędach jak najściślej przeprowadzone zostało; niższe zaś władze dotąd jeszcze w swoich zakresach nie stosowały się do pomienionego

Wiersz Kornela Ujejskiego.

(Na ucztę w Brukseli.)

Młodzi polskiej toast ten!
Młodzi, to przyszłość narodowa.
Nas Bóg w niewoli podał sen,
Zbudzenie — dla was chowa.

Bogactwo daję wam spuściznę:
Dla Polski ludów część.
Toż pamiętajcie też ojczyznę
Wysokim skrzydłem nieść!

Toż pamiętajcie, że ta Polska
Nie liczbą wai i miar,
Ale ofiarą apostoła
Rozlewać ma swój czar.

Niedarmo ona krwaw pociła,
Każdy ku niebu rucił;
Jak pod ciężarem wzrasta siła,
Tak w męce wzrósł jej duch!

Młodzi polskiej toast ten!
Młodzi, to przyszłość narodowa.
Nas Bóg ten piękny daje sen,
Spełnienie — dla was chowa.

STO DJABŁÓW.

Mozajka

z czasów czteroletniego sejmu

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

— Nie mówimy o tem co jest, — począł cicho starosta, — ale o tem, co było, piękna i dobra Nino... Pamiętasz mnie innym, apagnionym sercem, uczucia, gotowym do ofiar, wierzącym w ludzi... a dziś! — Ale to chwilowe rozdrażnienie. — Nie, pani moja, to rozpacz! Życie uchodzi marnie... Każdy ma szczęścia kropkę jak kwiat, każdy ize miodu na dnie kielicha... mnie schodzą lata... ze spaleniem usy na pragnieniach... Ja życie przeklinam. — Doprawdy, ja pana dziś nie poznaję... — Powiedz mi pan! ratuj! — Powiedz pan, jak? Chcesz, bym mu pośredniczyła do zgody z tą dziecinie roztrzępaną Gietką, nieprawdaż?

Starosta zerwał się z krzesła.

— Na miłość Boga, ani słowa o tem, to zgoda niemożliwa, bo to jest lalka bez serca... Ona będzie się bawić do śmierci, kochać nigdy, ja się nią brzydzę. — Ale cóż, jeśli nie to jedno jest w mej mocy? — spytała kasztelanowa.

Starosta spojrzął jej w oczy i ujął rękę drżącą.

— A! pani, — rzekł, — przypomnij! przypomnij...

— Zapomniałam, wszystko... — To być nie może! ja pamiętam... — Dla mnie przeszłość zamknięta... — pocichu mówiła kasztelanowa, — do niej się nie wraca...

— Pani jesteś surowa nad miarę. Wiele potrzeba przebaczyć. — Tak... wiele, ale nie wszystko... — dodała kasztelanowa cicho, wstała i oddaliła się z wolna.

Starosta powiódł za nią rozpacziwem okiem. Stara miłość rozbudziła się w nim... zapomniał!

Na tym samym wieczore na udreczenie jego w salonie mówiono tylko o Konstancji, ku któremu czuł wstręt nieprzezwyciężony. Sam król JMC., który był tego dnia wedle zwyczaju u siostry na obiedzie i parę godzin po nim zabawił, na-

śluchał się historii Kurcewicz, którą mu ze wszelkich stron na coraz inny sposób opowiadano.

Piękna starościna, której pilno było pochwalić się, że go miała u siebie, nieco fantastycznie skreśliła N. Panu obraz postaci, charakteru i oryginalności tego jednolitego bohatera.

— Miedzy młodzieżą krążyła już pogłoska o pojedynku między nim a podkomorzycem Padniewskim.

Podkomorzycę umyślnie przyszedł na wieczer, aby się pochwalić swym wyznaniem, był pewny, że to go podniesie... odgrażał się srodze, a że rąbał się i strzelał doskonale, zapowiadał przeciwnikowi jeśli nie śmierć, to niechybne kalectwo.

— Ciekawym, — mówił głośno, — kto mu za przyjaciela służyć będzie... wątpię, żeby Siemionowicz, mógłby dostać kataru... Chyba kuchmistrz, który go utrzymuje.

Zaczęto się śmiać. — Doszedłem jednej rzeczy, — szepnął ktoś inny, — kuchmistrz ma śliczną córeczkę... coś tam się musi świć...

Kilku młodych paniczów usunęło się na bok. — Widział, kto z was te córki? — Ja, — odezwał się jeden.

— Jak wygląda?

— Lat piętnaście, figurka prześliczna, twarzyczka niczego, utalentowana...

— A nie możnaby mu jej pochwylić? — rzekł pierwszy.

— Jako, nie można? potrzeba! djabli muszą djabelskiego spłatać figla... Panienka tak czy owak padnie ofiarą czyjaś przedź lub później... Wielka mi rzecz, córka traktiernika...

— Ale chyba djabli pociągną na węzki... — Zobaczymy.

Zbliżył się ktoś poważniejszy, rozmowa się przerwała.

W drugim kątku sali szeptało innych kilku młodzi.

— Wiesz o zakładzie? — O jakim?

rozporządzenia, używając często języka niemieckiego; przeto podpisani pytają: 1) dlaczego stosownie do rozporządzenia ministerjalnego o zaprowadzeniu języka urzędowego nie zaprowadzono języka tego w czynnościach urzędowych na wszystkich; 2) na urzędach pocztowych; 3) na urzędach telegraficznych?

Kom. rządowy oznajmia, że odpowie na interpelację na jednym z najbliższych posiedzeń.

Przystąpiono do porządku dziennego. P. Gross zdaje sprawę z wniosków komisji budżetowej, o preliminarzach funduszu szkolnego galicyjskiego i krakowskiego. Po odczytaniu ogólnej części sprawozdania wniosków komisji zabiera głos p. Gniwosz. Prosi o wyjaśnienie, dlaczego przy preliminarzach funduszu szkolnych wykryła pozycję dla kandydatów nauczycielskich i na ilustrację szkół normalnych, które się znajdują w preliminarzu dla Krakowa; dalej dlaczego podaje komisja uchwały rady szkolnej krajowej dotyczące każdorazowej potrzeby pieniędzy, sankcji wydziału krajowego; władze te są co najmniej, koordynowane.

Sprawozdawca wykazuje, że liczby uchwalone przez komisję są ryczałtowe, wogóle cały preliminarz prowizoryczny, gdyż rząd każe nam obejmować zarząd funduszu szkolnych w myśl ustawy z 14 maja b. r. nie dawany nam korzyści z tej ustawy wypływających, jak nadzory szkolne, seminaria nauczycielskie i t. p. Musiano więc uchwalać pozycję dla instytucji, które jeszcze nie istnieją; co do pozycji, uczyniono to z tego powodu, iż nie doboru krakowskiego funduszu jest daleko mniejszym, jak u nas.

Zybkiewicz: Rząd nałożył na nas przez ustawę z 14 maja ciężary, nie dając korzyści; komisja, skreśliwszy kilka pozycji nie ulżyła nam wcale, gdyż nie można wiedzieć, czy pozycje te zostaną zatwierdzone; może się podobnie zdarzyć jak z funduszem indemnizacyjnym, gdzie fundusz krajowy objął go na siebie, a my długi czas musieliśmy ponosić ciężary nałożone przez rząd. Prosi więc komisję o wyjaśnienie, jak ona to pojęła.

Gniwosz dowodzi, że stanowczo nie można było jeszcze oddać funduszu szkolny w zarząd kraju, gdyż rok administracyjny rozpoczyna się, jak wiadomo, dopiero 1 stycznia.

Gross: Komisja sama zwała się, co mówił Zybkiewicz; przedstawiała jej się alternatywa: przyjąć preliminarz rządowy, albo zostawić administrację funduszu krajowego w ręku rządu; więc musiano pójść drogą pośrednią, rozdziałając pozycję budżetu krajowego na potrzeby szkolne, na pojedyncze pozycje preliminarza szkolnego, o ile się to uczynić dało; inaczej bowiem rada szkolna krajowa musiałaby zręczyć się ingerencji na administrację szkolnictwa krajowego.

Przy głosowaniu pozycja a) (dochody) przyjęta; do pozycji b), która wzywa wydział krajowy do objęcia funduszu szkolnych od rządu, zabiera głos p. Pietruski. Z uwagi, że jeszcze nie mamy nowego ustroju szkół, jak zawarty jest w nowej ustawie, tak iż preliminarz żadną miarą dokładnym być nie może, należy się wstrzymać z odbiorem funduszu na zarząd i przechowanie wydziału krajowego, aż do dalszego zezwolenia wydziału krajowego przez sejm. Wnosi więc poprawkę: „Wydziałowi krajowemu poleca się wstrzymać z odbiorem funduszu szkolnych do dalszego zezwolenia przez sejm;“ a dalej ewentualny wniosek, gdyż się ten nie utrzymał; dodatek do wniosku komisji, że wydział odbierający fundusz szkolny na zarząd i przechowanie, zastrzega się przeciw objawu wszelkich dodatków i t. p. ciężarów.

Zybkiewicz zgadza się zupełnie z Pietruskim i proponuje dodatkowy wniosek „i uchyla się od rozpoznania preliminarza.“ Pietruski łączy się z tym wnioskiem. Przy głosowaniu utrzymał się wniosek Pietruskiego z dodatkiem Zybkiewicza. Chrzastowski proponuje dodatkowy wniosek: „Wzywa się wydział krajowy do poczynienia stosownych kroków przygotowanych do objęcia funduszu szkolnych i do sporządzenia spisu wszelkich praw i pretensji, jaki fundusz ten ma do rządu.“ Zybkiewicz, Gniwosz jako też i komisja zgadzają się na tę poprawkę, przeto została przyjęta.

Przy tej sposobności załatwiono petycję miasta Wieliczki o zapomóg z funduszu szkolnego dla szkoły ludowej. Ponieważ nie skontatowano, o ile saliny się przyczyniają do utrzymania tej szkoły, odesłano petycję do wydziału krajowego dla zbadania stanu rzeczy.

Następny przedmiot obrad: budżet krajowy na rok 1870. Referent Ludwik Wodziecki zdaje sprawę z petycji. Dłuższa

dyskusja rozwinęła się nad petycją miasta Lwowa o zasiłek z funduszu krajowego dla szkoły przemysłowej lwowskiej, komisja wnosi porządek dzienny z powodu, że miasto Lwów bogate; szkoła zaś ta tylko dla potrzeb lokalnych ustanowiona; dalej w Krakowie podobna szkoła utrzymuje się bez pomocy kraju, a w końcu komisja nie chce tworzyć precedensu.

Wild ujmuje się za petycją, dowodzi cyframi, że Lwów, 1/3 dochodów przeznacza na cele szkolne, że szkoła ta dla całego kraju pożyteczna, a wydział krajowy udzielając subwencji, dostanie ingerencję na prowadzenie tej szkoły. Wnosi udzielenie subwencji 1500 złr. Smolka w tym samym duchu przemawia co Wild.

Czerwawski i Majer w obronie komisji. Wniosek komisji przyjęto.

Następnie izba przeszła do porządku dziennego nad petycją dra Ziembę, autora rozprawy *Locke und seine Werke* o subwencji na podróże do Heidelbergu; petycja „Prośbą ruską“ o subwencji na wniosek Ławrowskiego przekazano wydziałowi krajowemu; nad petycją towarzyszącego śpiewu we Lwowie o subwencji, nad trzema petycjami o zapomóg do odbudowania spalonych kościołów i nad wnioskiem Wajgla o subwencji dla ochronek w Krakowie, i Trzecieckiego dla „Ogólna“ uchwalono przejść do porządku dziennego.

Zywa — nawet zażarta dyskusja wywiązała się przy uchwalaniu subwencji dla teatru ruskiego we Lwowie. Udział brali w niej: Golejewski, Smolka, Namiotowski, Ławrowski, Zybkiewicz, Polanowski, Skrzyński, Sanguszko, Cichosz, Laskosz, Kowbasik, Sapieha i Wodziecki. Przebieg tej dyskusji podamy jutro. Dziś tyle tylko, że uchwalono ogromną większość głosów udzielić subwencji 3000 złr.

Dla towarzystwa „Sokół“ udzielono subwencji 1000 złr. na utrzymanie szkoły gimnazjalnej, z warunkiem udzielania 100 uczniom bezpłatnie nauki gimnastyki. Koniec o godzinie 3 1/4. Dalszy ciąg o godzinie 6 1/2.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa 6 listopada.

3) [Instytut w Puławach—Policja uniwersytecka—Z sądownictwa—Nabokow — Rządy warjatów]

Przed kilkoma dniami otwarto w Puławach instytut gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa. Skład obecny instytutu według listy odczytanej przy jego otwarciu, jest następujący: dyrektor, Jan Tłuczek (doktor chemii cesarskiego uniwersytetu św. Włodzimierza); inspektor, Bazyli Popow p. o. profesora gospodarstwa wiejskiego, doktor filozofii Feliks Berdau; p. o. profesora chemii, Wład. Dudrewicz; p. o. profesora mechaniki, Antoni Zieliński; p. o. docenta geometrii wykreślnej, fizyki i meteorologii, radca kol. Feliks Wermiński; p. o. docenta leśnictwa, Antoni Hollak; p. o. docenta nauk weterynaryjnych, Józef Kratowski; p. o. docenta technologii, Teofil Chichocki; docent mineralogii i geologii, Konstanty Malewski; docent zoologii i entomologii, Aleksander Karpiński; p. o. docenta budownictwa, asesor kolegiálny Karol Martin; nauczyciel języka ruskiego i literatury, radca kolegiálny Paweł Omejanenko; nauczyciel rysunku, Aleksander Zieliński; p. o. nauczyciela języka niemieckiego, Otton Kubicki; laborant, Antoni Orłowski p. o. zarządzającego gospodarstwem instytutu, Wilhelm Timon; ogrodnik uczony, Franciszek Pella; lekarz, doktor medycyny Ksawery Pasutewicz; sekretarz, Józef Wasilewski; buchalter, Feliks Erlicki dozorca gmachów, Feliks Dąbrowski. Wielopolski w r. 1862 współcześnie założeniem szkoły głównej utworzył także instytut politechniczny i pociągnął go do Puław w gmachach zajmowanych ostatecznie przez instytut wychowania pań. W 1863 ów instytut politechniczny wyruszył cały w pole i odtąd przestał istnieć *de facto*, lubo na papierze istniał dotychczas. Przy obecnej reformie szkoły głównej trzeba także było coś zrobić z tym instytutem, więc ponieważ p. minister oświecenia zauważył, że w Polsce zakład politechniczny jest niepotrzebny i zbędny (wyrażenie oryginalne), utworzono w tym miejsce instytut rolniczy w Puławach i szkołę rzemieślniczą w Łodzi. Łódź ma to najdłuższe w Królestwie po Warszawie, gorąco pragnęło mieć u siebie instytut techniczny i deklarowało ponieść w tym celu pewne ofiary, lecz p. minister dla wyższej przyczynionych motywów stanowczo utworzenia jego odmówił, a natychmiast założył szkołę, która z nazwy tylko jest „rzemieślnicza“ i której program przepelziony jest nauką języka rosyjskiego, pol-

skiemu zaś ani jednej godziny nie poświęcono. Do nowego instytutu w Puławach zapisało się dotychczas zaledwie 26 słuchaczy.

Onegdaj nareszcie p. rektor uniwersytetu warszawskiego po raz pierwszy bezpośrednio przedstawił się studentom, wezwawszy ich wszystkich do wielkiej auli. Zebranie to miało cel poznamienia studentów z obcą dla nich dotąd „inspekcją“ której wszystkich członków p. rektor z osobna ukazywał i zalecał młodzieży, aby dla tej instytucji policyjnej wysoki respekt i nieograniczone posłuszeństwo okazały. Szkołę główną i całą jej działalność, jakśmy tu już dawniej powiedzieli, nowi zwierzchnicy uniwersytetu zupełnie ignorują i obecnie nie chcą nawet przyznać stopni naukowych tym, którzy w zeszłym roku skończyli szkołę główną i dopełnili wszelkich warunków wymaganych przez ustawę tej szkoły, którzy zatem mieli już prawa nabyte przed otwarciem uniwersytetu.

Nie ustają pogłoski o rychłej reformie sądownictwa w Królestwie, podają nawet niektóre szczegóły o tej nowej reorganizacji. Między innymi twierdzą, iż wprowadzone tu być mają sądy przysięgłych, lecz w składzie i trybunaliach bardzo ograniczone.

Owe sądy przysięgłe, będzie to oczywiście karykatura, jak wszelkie liberalne reformy rosyjskie. — Każdemu sądowi kryminalnemu dodadzą przy zwykłych zbrodniach delegowanego z pomiędzy ludności. Czy jednak ten delegowany będzie wybierany, czy też bez ceremonii po ukazie przez policję zostanie naznaczony — to na jedno wyjdzie, gdyż nad wybór w obecnych stosunkach u nas żadnego nie może mieć znaczenia. Jak się tu wybory odbywać mogą, dosyć przytoczyć dla okazania świeżego wypadku w Białym Stoku. Na opróżnione miejsce burmistrza wybrano tam obywatela powszechnie szanowanego — ale Polaka.

Gubernator oczywiście nie potwierdził go, natomiast rozkazał naczelnikowi okręgowemu wezwać mieszczan i oświadczyć im, że się nie rozumiają na wyborach, że należy rzecz naprawić wybierając niejakiego M. z rodu i z wojska rosyjskiego. Pod naciskiem i wobec trwającego ciągłego stanu wojennego nie było mowy o oporze i M. wybrany i potwierdzony został. Tak będzie i przy sądach przysięgłych.

Z odwiecznej Nabokowa są tutejsze sfery urzędowe nie bardzo zadowolone, przy inspekcji gmachów opróżnionych po zniesieniu naczelnych władz królestwa oświadczył on, że panowie cynownicy za nadto się rozpierają. Wiadomo bowiem, że naczelny biur zajmujący mieszkania o 15—20 pokoi; obawiając się zaś obecnie, że Nabokow w Petersburgu im stołki przystawił chcą przez wykazanie możliwych oszczędności nowe sobie zjeżdżać załogi.

Nowe Wrenia donosi, że gubernator jakucki, który popełnił wiele nadużyć, uznany został za warjata. Podobny los spotkał innego radcę guberni w Cysie. My tu w Królestwie jesteśmy mniej pod tym względem szczęśliwi, bo chociaż podobnych radców mamy nie mało, żadnemu jednak dotąd nie zaprzeczono „uma.“ Utrzymuje się tylko pogłoska, że p. Pawliszczew cierpi napady obłąkania.

[Liwerunki—biskup Żubieński.] Naczelnicy okręgowi otrzymali rozkaz wyjechać do nowego roku stan byłby i za sobów zbroja. Rozporządzenie to różnie tłómaczą. Jedni łączą je z uregulowaniem stosunków wywozu, inni prawdopodobnie widzą w tym tylko ten cel, że rząd chce wiedzieć jakie ma ceny nakładów przy układach o liwerunki dla wojska. Liwerunkom stanowiącym wiadomo jedyną główną gałąź kradzieży w administracji rosyjskiej. Biura intendentury idą zawsze ręką w rękę z liwerantami, rząd płaci niesłychane sumy a żołnierze cierpią nędzę, konie dostają zgine siano.

Pogłoski o otruciu biskupa Żubieńskiego utrzymują się. List z Rzymu do *Journal de Bruxelles*, mający pochodzić wprost z otoczenia papieża, zawiera wiadomość, że papież odebrał szczegółowe doniesienie, że biskupowi podano truciznę w herbatce.

Lwów 9 listopada.

[Wybory kompromisowe, pogroźki, Wodziecki namiestnik — biuro dla Galicji w Wiedniu.] Niedziela była o tyle pomyślnym dniem, że przyszło wreszcie do porozumienia co do głosowania pomiędzy reorganizacją a krakowskimi, i wczorajsze wybory były już rezultatem tego porozumienia. Wesoło tam kilka nowych sił, które się nie zużyły jeszcze w ostatnich delegacjach, a mianowicie jako nader szczęśliwy musimy policyjny wybór pana Krańskiego.

Znane jest doświadczenie i od dawna wypróbowana samoistość p. Krańskiego,

który w długich z rądem stosunkach nauczył się poznawać wiedeńskich polityków. Jego administracyjne doświadczenie będzie nader pożyteczne, jeżeli przyjdzie do bliższych określeń form rządu, któryby miał być zaprowadzony w skutek rezolucji. Do prawdziwie pożytecznych wyborów musimy także policyjny wybór pana Czerwawskiego, którego światłe zdanie związane było w zeszłym i w bieżącym roku z losami naszej rezolucji.

W niedzielę na wieczorze u ks. marszałka p. Possingera dawał się słyszeć z pogroźkami o bezpośrednich wyborach do rady państwa z kurji, których posłowie nie przyjęli mandatu do rady państwa; był to dalszy ciąg pogroźek, o których donosiłem wam w przedwczorajszym liście. Delegaci zaś, którzy dotąd nie złożyli i nie złożyli mandatów, dają się słyszeć, że złoży takowe po sejmie, aby się nie zdawało, iż składając je obecnie ulegają jakimś presji. Rząd może zechce na ich miejsce rozpiszać bezpośrednie wybory do rady państwa?

Choćby w ogóle nie rozumiemy tutaj interpretacji p. Possingera ustawy o bezpośrednich wyborach, w niej bowiem nie ma najmniejszej wzmianki o wyborach bezpośrednich uzupełniających, a polityka dotychczasowa rządu w tej mierze rzeczywiście tak tę ustawę rozumiała. Wszystkie te pogroźki więc zdają się tylko „strachy na Lachy.“

Według prywatnych wiadomości z Wiednia, p. Giska znów poddaje rokowania z hr. Henrykiem Wodzieckim o przyjęcie posady namiestnika Galicji; hr. Wodziecki ma się ku temu skłaniać, stawia tylko pewne warunki, które jeszcze nie zupełnie chce przyjąć p. minister spraw wewnętrznych.

Nieprzyjazne wrażenie zrobiła tutaj nominacja ostawionego pana Kulczyńskiego, sekretarza namiestnictwa, na starostę powiatowego, tem bardziej że ma on pójść do Kałusza, a więc na Ruś. Pan Kulczyński nie zaniebada zapewne używać wszystkich swych wpływów, aby wprowadzić swoje polityczne teorie, któremi tak świetnie swego czasu jaśniał jako inspektor szkół ludowych na Ruś. Być może, że p. Kulczyński ze względu na swe lata służby zasługiwał na urząd starosty, mógł go jednak rząd dać tam, gdzie jego czynności mniej mogły być skłódlive.

Z Wiednia również dochodzą nas wiadomości, jakoby utworzenie osobnego biura dla Galicji w ministerstwie spraw wewnętrznych było rzeczą tak daleko posuniętą, że poszły już ze strony p. Possingera propozycje na kierownika tego biura, a mianowicie mówią, że pomiędzy innymi jest proponowany p. Bobowski, starosta z Krakowa, i że w Wiedniu ma szanse otrzymania tej posady.

Praga. [Opozycja.—Ugoda.] Pokrok w sprawie ugody pisze: „Nikomu nie zrobilibyśmy nie złego, jakbyśmy teraz pokój zawierali mieli? Lecz jeżeli ktoś przeciw nam zawiń, to niechaj on rękę poda. Dotąd nie widzieliśmy nikogo, któryby to uczynił. I myśmy czytali bardzo uważnie wszelkie objawy dotyczące ugody w dziennikach wiernokonstytucyjnych; znachodźliśmy w niemieckim obozie niejedną oznakę pomyślniejszej kombinacji; słyszeliśmy niejedną głos, z którego możność wzajemnego porozumienia wysnuć się dała; ale niestety w tym wszystkim nie znaleźliśmy ani jednego oświadczenia, któreby było czemś więcej jak podmiotem zdaniem pojedynczych polityków, nie widzieliśmy nigdzie całego politycznego stronnictwa, któreby ugode z Czechami na swym sztandarze zapisało.“ Pokrok stosuje to do Niemców; lecz z równą prawdą można by zastosować do opozycji w ogóle — tak do Polaków, Słowaków, jak i do samych Czechów. Stronnictwa opozycyjne miały dotąd dla siebie nawzajem zaledwie piękne słowa, jeżeli nie obojętność. Wskazywaliśmy już, że jest to główną przyczyną niemości opozycji. Produkcijną stanie się ona dopiero, jeżeli łącznie, wspólnymi siłami, a ze wszystkich punktów kampanję rozpocznie.

W Czechach wzmaga się coraz więcej agitacja za reformą kościelną. *Narod. Listy* podają następujący telegram z Podjebrad: „Jako rzetelni katolicy nie możemy nie zwrócić uwagi Jego Eminencji arcybiskupa praskiego przed odjazdem jego do wiecznego Rzymu, że my niżej podpisani na rezolucję malicką zupełnie się zgadzamy i szczerze sobie życzymy, by w myśl jej na zgromadzeniu Ojców świętych w Rzymie działał. Obywateli z Chotczicy i wielu innych z okolic Pecka.“

Peszt. Wszystkie sekcje peszteńskie izby niższej skończyły narady nad projektem dyscyplinarnego postępowania przeciw

ciw sejdziom. Sekcja trzecia na wniosek Kolomana Ghiczy uchwaliła, by sejdziom poddawano dyscyplinarnemu wcale nie poddawano, ale ich oddalano za uchwałą sejm (izby niższej i wyższej).

Posiedzenia sejm dotychczas były dość monotonne. Dopiero przedwczorajsze posiedzenie ogólniejsze nieco przedstawia interes. Minister Eötvös, jako zastępca nieobecnego Andrassego, odpowiadał na onegdajszą interpelację posła Simonyego (ze skrajnej lewicy) o stanie rzeczy w Dalmacji. Odpowiedź Eötvösa dosłownie brzmi jak następuje:

Posel Simonyi pytał się rządu, jakie może dać wyjaśnienie względem powstania dalmatyńskiego, względem przyczyn jego i środków przeciwko niemu użytych; pytał się czy środki te są tego rodzaju, aby dolały bez gwałcenia wolności konstytucyjnej przywrócić porządek, nareszcie czy i jakie kroki uczynił rząd u Porty, w celu otrzymania pozwolenia dla wojsk naszych przekroczenia granicy tureckiej. Na pytania te odpowiadał: Powstanie dalmatyńskie nie jest jeszcze przytłumione, ale ogranicza się ono tylko na małą część prowincji i nie przekroczyło nigdzie pierwotnego ogniska swego; użyto wszelkich środków w celu zlokalizowania powstania i zabezpieczenia spokojnym mieszkańcom kraju, których życie konstytucyjne doznało przerwy, wszelkich praw konstytucyjnych.

Co się tyczy przyczyn powstania dotychczas nie można było stwierdzić innych, jak tylko opór przeciwko przeprowadzeniu ustawy wojskowej.

Czy także oprócz tego najbliższego pretekstu nie istnieją inne jeszcze powody, to dopiero po sformułowaniu powstania śledztwo okaże.

Co się tyczy ostatniego pytania mogę zapewnić, że powstanie nigdzie nie przybrało takich rozmiarów aby ministerstwo wspólne widziało się spowodowanym do czynienia kroków u Porty, aby w celu przywrócenia porządku w Dalmacji wojska nasze mogły przechrodzić przez terytorium tureckie; a ponieważ jestem przekonany, że Turcja wszystko zrobi czego tylko wymaga własne jej bezpieczeństwo i interes sąsiedniego kraju, sądzę zatem, że i na przyszłość nie będzie trzeba robić podobnych kroków u wys. Porty. Po odpowiedzi ministra zabiera głos poseł Simonyi i wyraża nadzieję, że rząd poleci komendantom wojskowym w Dalmacji, aby sobie tak postępowali, jak tego wymagają prawa cywilizacji i ludzkości i aby nie stali się przyczyną większych szkód, aniżeli tego wymaga jedyny cel tej akcji wojskowej to jest: przywrócenia pokoju.

W Gorycy sejm uchwalił na przedostatnim posiedzeniu wprowadzenie w życie 2 szkół realnych w Gorycy i to jednej z językiem wykładowym słoweńskim, drugiej z językiem wykładowym włoskim. Dotąd istniała tam tylko szkoła realna niemiecka, którą tem samem zniesiono. Większe wydatki, jakie stąd konieczne wynikną muszą, przyjął sejm na siebie, przez co zapewnił zarazem uchwałę swą sankcję. [Z Dalmacji]

Przy ponownem rozpoczęciu operacji przeciw Zuppie, a w szczególności w uderzeniach między kolumną pułkownika Fischera a powstańcami w pobliżu twierdzy Troica, Gorazda i Dub tuż nad granicą Czarnogóry, znaczna ilość pocisków przeleciała granicę Czarnogóry i zabiła jednego Czarnogórec. Książę Czarnogóry udał się z tego powodu do generała komenderującego, jakoteż wprost do kancelarii państwa hr. Beusta w drodze telegraficznej, by granicę Czarnogóry z większą starannością respektowano. Empor. Wagner odpowiedział, ubolewając nad smutnem, choć zupełnie przypadkowym zdarzeniem, poczem zarazem oświadczył, że respektowanie granic Czarnogóry c. k. wojsku najsurowiej nakazano, zaś po kilkakrotnem przyrzeczeniu księcia spodziewać się należy, że Czarnogóra z równą energią respektowania granic austriackich przestrzegać będzie.

Jassy 5 listopada.

[Kogolniczano i emigracja polska.] Wcale to nie powabna rzecz być korespondentem z Rumunii. Przypadki p. Dunina, byłego waszego korespondenta z Bukaresztu, zbyt żywo stoją mi w pamięci, abym z ochotą chwytał za pióro. Wreszcie nie holduję wcale tej chrześcijańskiej pokorze i rezygnacji, jakiej p. Dunin dał tak chlubne dowody, lecz przeciwnie wole sam napróżd pocztowcał przeciwnika guzem, aniżeli go sam oberwać. Jestem poasem w Jassach a wracam z Bukaresztu. Pięknie to dzieja się tam rzeczy, aż wstyd o tem mówić, a przecież napiętnować konieczności. Minister Kogolniczano nie mogąc znieść upokorzenia, jakiego doznał w sprawie z p. Duninem, postanowił się zemścić na wszystkich, którzy pocziwie a zanie wśród emigracji w Bukaresztu widzą żywot. Użył do tego reki polskiej. Jednego z znanych lotrzyków Jakimczyka wziął na zółd i rozpoczął walkę w sposób godny bandytów ale nie ministra. Emigracja powinna była w sprawie p. Dunina zarządzić śledztwa w tej sprawie, powinna się siebie była wysadzić sąd na takich bezenikach jak Jakimczyk, habie imieniowi polskiemu czyniących. Obojętne milczenie ogółu rozczyliwało tem bardziej najemnika, którego zuchwaławy minister popycha do dalszych skandalów. Dziś tenże Jakimczyk przygotował się do nowego ataku na osobę znaną z zaności charakteru i głębokiej nauki doktora Kopernickiego. Publicznie oświadczył, że go w ciągu tygodnia uśmierci jako współnika pana Dunina w korespondowaniu do gazet. To samo grozi i panu Siemieniowskiemu. Doktor Kopernicki nie myślić wcale wyzywać na skandal, a tymczasem może z Warszawy i zapomniemy o tym śmieszym epizodzie późniejszego karnawału...

Wzrokiem zmijki, którą drażnią odpowiedziała pogardliwie starościna, i powoli nie mówiąc słowa odeszła.

Ja ci mówię — szepnął Siemionowicz do przyjaciela, — że te panie mają gustu osobliwie... trzeba się przebrać za niedźwiedzia aby pokochały! Starościna pierwszy raz w życiu ma nie wiem czy serce... ale głowę niezawodnie zajęta...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

odparła starościna. — Jestem kobietą, niesprawiedliwość losu mnie obraża! nieczułość ludzi gniewa. Zresztą lubię iść na przekór wszystkim.

Przechodząc ruszył ramionami. Siemionowicz i on spojrzeli po sobie i uśmiechnęli się...

— Szczęściem dla pani, że nowy jakiś przedmiot jutro odwieje jej uwagę od tej nieszczęśliwej losu oia! — zawołał szerszko gość.

— Pan mnie masz za tak płochą? — spytała Gietta z błyskiem oczów rozniewanych.

— Nie, mam starościnę za nadto rozumną i dobrego smaku, aby się do takich powszednich figury i niskiej mogła zbytnio przywiązać. Za parę dni Padniewski go zabije lub skaleczy... postarają go się wygłodzić może z Warszawy i zapomniemy o tym śmieszym epizodzie późniejszego karnawału...

Wzrokiem zmijki, którą drażnią odpowiedziała pogardliwie starościna, i powoli nie mówiąc słowa odeszła.

Ja ci mówię — szepnął Siemionowicz do przyjaciela, — że te panie mają gustu osobliwie... trzeba się przebrać za niedźwiedzia aby pokochały! Starościna pierwszy raz w życiu ma nie wiem czy serce... ale głowę niezawodnie zajęta...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

odparła starościna. — Jestem kobietą, niesprawiedliwość losu mnie obraża! nieczułość ludzi gniewa. Zresztą lubię iść na przekór wszystkim.

Przechodząc ruszył ramionami. Siemionowicz i on spojrzeli po sobie i uśmiechnęli się...

— Szczęściem dla pani, że nowy jakiś przedmiot jutro odwieje jej uwagę od tej nieszczęśliwej losu oia! — zawołał szerszko gość.

— Pan mnie masz za tak płochą? — spytała Gietta z błyskiem oczów rozniewanych.

— Nie, mam starościnę za nadto rozumną i dobrego smaku, aby się do takich powszednich figury i niskiej mogła zbytnio przywiązać. Za parę dni Padniewski go zabije lub skaleczy... postarają go się wygłodzić może z Warszawy i zapomniemy o tym śmieszym epizodzie późniejszego karnawału...

Wzrokiem zmijki, którą drażnią odpowiedziała pogardliwie starościna, i powoli nie mówiąc słowa odeszła.

Ja ci mówię — szepnął Siemionowicz do przyjaciela, — że te panie mają gustu osobliwie... trzeba się przebrać za niedźwiedzia aby pokochały! Starościna pierwszy raz w życiu ma nie wiem czy serce... ale głowę niezawodnie zajęta...

odparła starościna. — Jestem kobietą, niesprawiedliwość losu mnie obraża! nieczułość ludzi gniewa. Zresztą lubię iść na przekór wszystkim.

Przechodząc ruszył ramionami. Siemionowicz i on spojrzeli po sobie i uśmiechnęli się...

— Szczęściem dla pani, że nowy jakiś przedmiot jutro odwieje jej uwagę od tej nieszczęśliwej losu oia! — zawołał szerszko gość.

— Pan mnie masz za tak płochą? — spytała Gietta z błyskiem oczów rozniewanych.

— Nie, mam starościnę za nadto rozumną i dobrego smaku, aby się do takich powszednich figury i niskiej mogła zbytnio przywiązać. Za parę dni Padniewski go zabije lub skaleczy... postarają go się wygłodzić może z Warszawy i zapomniemy o tym śmieszym epizodzie późniejszego karnawału...

Wzrokiem zmijki, którą drażnią odpowiedziała pogardliwie starościna, i powoli nie mówiąc słowa odeszła.

Ja ci mówię — szepnął Siemionowicz do przyjaciela, — że te panie mają gustu osobliwie... trzeba się przebrać za niedźwiedzia aby pokochały! Starościna pierwszy raz w życiu ma nie wiem czy serce... ale głowę niezawodnie zajęta...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

odparła starościna. — Jestem kobietą, niesprawiedliwość losu mnie obraża! nieczułość ludzi gniewa. Zresztą lubię iść na przekór wszystkim.

Przechodząc ruszył ramionami. Siemionowicz i on spojrzeli po sobie i uśmiechnęli się...

— Szczęściem dla pani, że nowy jakiś przedmiot jutro odwieje jej uwagę od tej nieszczęśliwej losu oia! — zawołał szerszko gość.

— Pan mnie masz za tak płochą? — spytała Gietta z błyskiem oczów rozniewanych.

— Nie, mam starościnę za nadto rozumną i dobrego smaku, aby się do takich powszednich figury i niskiej mogła zbytnio przywiązać. Za parę dni Padniewski go zabije lub skaleczy... postarają go się wygłodzić może z Warszawy i zapomniemy o tym śmieszym epizodzie późniejszego karnawału...

Wzrokiem zmijki, którą drażnią odpowiedziała pogardliwie starościna, i powoli nie mówiąc słowa odeszła.

Ja ci mówię — szepnął Siemionowicz do przyjaciela, — że te panie mają gustu osobliwie... trzeba się przebrać za niedźwiedzia aby pokochały! Starościna pierwszy raz w życiu ma nie wiem czy serce... ale głowę niezawodnie zajęta...

wych barwach jako walkę arystokracji polskiej z demokracją, jako fakt dowodzący oburzenia tej ostatniej przeciw fałszom rozsięwanym przez partję Czartoryjskich, do której należą Dunin, dr. Kopernicki, Siemieniński i t. d. Rozpisałem się szczegółowo o tej sprawie, gdyż w kraku tak maluczkim jak Rumunia panowie ministrowie w braku wielkiej polityki chwycili się i probują swych talentów na komercach, kabałach, sposobach, dając uczuć całą swą potęgę nam wychodząc bez opieki i praw! *Je crains cette force terrible que doit avoir l'exemple universel et continué du vice* powiedział Rousseau. Zaiste! grzącą z każdym rokiem coraz więcej w tę zgini! kałuzę społecznych stosunków Rumunii, trzeba nadludzkich wysiłków, trzeba bezustannie wyteżać wzrok ku ojczyźnie, trzeba spotęgować w sobie uczucie godności narodowej, że tak powiem, aby tutaj można zostać uczciwym człowiekiem i prawym Polakiem.

Dzisiaj kończę ten list *pro domo* a raczej *contra domum*, w następnej korespondencji dam sprawę z bierzących spraw politycznych Rumunii.

Petersburg [Przymierze francuzko-rosyjskie — *Wied.*], jako humorysta. — *Times* mówi niedawno o kwestji przymierzy, które zdaniem jego wtenczas się kojarzyć zwykły, gdy rządy o wojnie myślą. Francja i Prusy są zawsze jeszcze stronami najwięcej wojowniczymi. Siła ich prawie równa. Ale Francja nie życzy sobie pojedynku. Wie, że jej Austria właściwie nie sprzyja; nie wie zaś, czy jej Włochy wdziczone będą za oswobodzenie od Austrii, czy też zemścić się zechcą za okupację Rzymu. Gdyby zaś Prusy sprzymierzyły się z Rosją a Anglia zazdrośnie nad pokojem czuwała, to całe Niemcy stanęłyby w poparciu Prus. Nawet gdyby Prusy i Rosja po jednej stronie stałyby, reszta zaś kontynentu po drugiej, to i wtenczas jeszcze wypadek byłby wątpliwym. Austria nie zdoła ani jeden dzień wstrzymać Rosji. Włochy same raczej pomocy potrzebują, nie wiele więc drugim mogą pomóc. Ale, gdyby Francja Rosję na swą stronę przeciągnęła? gdyby Cesarz Zachodu przez Niemcy podał rękę Cesarzowi Wschodu? Generał Fleury odejść do Petersburga; przymierze z Rosją jest marzeniem Napoleona. W razie sprzymierzenia się Francji, Rosji, Włoch i Austrii, Prusy ruszyłyby się nie mogły i musiałyby zezwolić na powszechne rozbrojenie. Taki świetny rezultat usiłowań swoich, chciałby Napoleon przedłożyć całemu prawodawczemu, dla tego zwolanie jego tak opóźnia (?)

Z powodu tego artykułu czynią „*Birz. Wied.*“ mnóstwo pytań i uwag. Austria nie jest niemiecką, bo większość jej ludów jest słowiańska a polityka jej stoi pod wpływem Pesztu. Czyż niewojownicze, pokojowe państwa Prusy i Austria nie prowadziły wojny duńskiej i pruskiej, przy której sposobności konserwatywne Prusy, kilka drobniejszych państw „zakonserwowały?“ W ostatnich lat dziesiątkach tylko Rosja poskramiała rywalizację tych mocarstw. Jed

które obywatela niepodobającego się ministrowi, nie wysłaję do Cayenne lub do Charenton na śmierć; odpowiedzialność wszystkich zbrodniarzy, czy to urzędników, czy nieurzędników; bezpłatna nauka; zniesienie gorszących plac; prawo zgromadzenia się w sali i wypowiadania zdania swego w dziennikach; jednemu słowem cała zbrojownia koniecznych wolności, które tylko, którzy je posiadają ludźmi, tych, którzy je nie posiadają zwierzętami czynią. Wasz program, obywateli-wyborcy, jest więc i moim programem od początku aż do końca. Chcę, abyście zaszczepili wykonaniem tego programu. Z radością przyjmuję ten program, a powiedziecie mi, czy niebezpieczeństwo. Pozdrowienie i braterstwo.

Henri Rochefort

kandydat rewolucyjno-socjalistyczny. Emanuel Arago, którego wybór w ósmym okręgu jest bardzo prawdopodobnym, ogłosił następującą odezwę:

Obywateli, wybraliście wyznawcy wiary, to często tylko piękne słowa, po wyborach prędko zapomniane; sądzę zresztą, że czas dłużej od kandydatów do ciała prawodawczego innych, poważniejszych żąda rekojmii, jak parlamentarne programy. Ograniczcie się zatem na wskazaniu nam najistotniejszych punktów demokratycznego programu, jak ja go pojmuję; żądanie przywrócenia wszystkim wolności, które wydarto, wszystkim bez wyjątku, czy to politycznych, czy gminnych; odpowiedzialność wszystkich działaczy rządu, wszystkich jakichby nie były ich czynności, tytuły lub nazwiska; stanowiąca reforma wojsk stojących, bezpłatna, wyłącznie świecka nauka obywatelska, zupełne oddzielenie państwa od kościoła, sumienna uczciwość i ścisła oszczędność w zarządzaniu majątkiem państwa, zniesienie podatków, które na najuboższych obywateli ciąży. W końcu dodam do tego: Jestem, czem byłem d. 24 lutego 1848 r., czem byłem w Lugdunie, gdzie rządowi prowizorycznemu jako komisarz rządowy służyłem, czem byłem w zgromadzeniu narodowym, prawodawczym i 2go grudnia 1851 r. Jeżeli mi dzisiaj moje prawdziwej demokratycznej zasadzie zawsze wierne czyni zaszczytą waszymi głosami, utrzymać, licząc na to, na wszelkie wypadki i do wszelkich obowiązków gotowość zastępcę.

Emanuel Arago
był zastępcą ludu.

Włochy.

[Choroba Wiktora Emanuela. — Obawy na przyszłość. — Ks. Humbert. — Tajne stowarzyszenia.] Jakkolwiek ostatnie wiadomości o San Rossore donoszą o polepszeniu zdrowia Wiktora Emanuela, jednak opinia publiczna raz zaniepokojona zajmuje się już skwapliwie ewentualnością śmierci króla włoskiego. Nie dziw, że w skutku tego na pierwszy plan występuje figura księcia Humberta. Książę nie wzbudza wielkich nadziei; już na pozór osoba jego nie jest sympatyczna, a o duchowym jego usposobieniu także nie chlubnego nigdy nie słyszano. Są także obawy, aby w razie śmierci króla minister Menabrea nie był skłonny do rodzaju zamachu stanu i nie zaprowadził rządów reakcyjnych. Z drugiej strony znów wiadomości, czy partje republikańskie nie będą chciały korzystać z dogodnej chwili, aby ogłosić we Włoszech republikę i podać rękę republikanom hiszpańskim. Tyle jest rzeczą pewną, że dotychczas tylko dobre porozumienie, jakie istniało między tajemnymi stowarzyszeniami włoskimi a samym królem Wiktorem Emanuelem, chroniły Włochy przed zaburzeniami stronnictw republikańskich. Król Wiktoria Emanuel nieraz przyjmował w gabinecie swym członków i przewodów tych tajnych stowarzyszeń, tych samych, których policja darmo szukała. Dziwnie to zjawisko tłumaczy się dostatecznie, że stowarzyszenia te przyczyniły się do odrodzenia Włoch i popierały czynnie politykę p. Cavoura. Śmierć Wiktora Emanuela przerwałaby te tajne związki między koroną a konspiracją i mogłaby oddać pierwszą na pastwę tej ostatniej.

Sprawy powiatowe i miejskie.

Kraków. — (Ciąg dalszy). — Na przemowę pana prezenta przy uroczystości otwarcia szkoły przemysłowej dnia 7 b. m., odpowiedział Franciszek Markiewicz czeladnik stolarski imieniem młodzieży regimenciełniczej:

"My ludu pracy raczej do czynu niż do słowa uzdolnieni, nie będziemy umieli podziękować ci p. prezencie za ten nowy dowód twojej troskliwości i starania o dobro stanu regimenciełniczego naszego miasta. Ale cześć mój słowo, tam gdzie gorące pragnienie serc naszych, aby się stać oświeconymi i pracowitymi rzemieślnikami, a przez to prawymi obywatelami."

W imieniu stowarzyszenia "Postępu" zabiera głos obywatel Kazimierz Henz. Wspomniał o zasługach prezenta, mówił dalej:

"Dziwny jest czasem i zaskakujący innym narodom, że tak wysoko materialnie i politycznie stanęły; i coż w tym dziwnego, tam istnieją od dawna takie instytucje, jak my dzisiaj świątyni, lecz tam czują i wiedzą i chcą się w niej nauczyć tego, co jest podstawą szczęścia i dobrobytu i to jest głównym środkiem pomocniczym, by praca wynagrodzona została. Każda praca jeżeli nie będzie umiejętnie prowadzona, nigdy a przynajmniej rzadko doprowadzi do celu. Tej umiejętności właśnie mamy się uczyć w tej szkole, dlatego pospieszajcie nam wszyscy, którym opatrność powierzyła młodzież."

Ostatni przemówił prof. Rozwadowski. W grunty przemówił stwierdza on, że główną podstawą i podwalnią państwa jest stan średni, wykazując konieczność nauki ścisłej dla stanu regimenciełniczego, rozbiór program nauk mających na celu wykształcenie tak religijne i moralne, jak i techniczne młodzieży regimenciełniczej, wyraża podziękowanie prezydentowi za inicjatywę w tak ważnym dziele w radzie miejskiej, za chętność i zaoferowanie gorącej przemowy do młodzieży, wyrażając jej do pilnego uczestniczenia do szkoły z zyczeniem "szczęść wam Boże."

Na tem zakończył się publiczny obchód, który pozostał na zawsze w pamięci Krakowian. Z powodu licznie zgłaszających się młodzieży szkolniczej zostają wpisy do szkoły przemysłowej przedłożone do czwartku dnia 11 b. m.

Wadowice, Sucha. Oddział wadowicki. Po odbyciu w Suchy 23 października r. b. walne zgromadzenie w domu swego delegata dra Nowakowskiego. Zebrali się przeszło 60 osób wraz z gośćmi. Na wstępie w domu przemówił gospodarz o korzyściach znowu pedagogicznego i prucich jego.

Około godz. 2 1/2 po południu udano się na posiedzenie do zamku, gdzie była sala przygotowana na łaskawym przywilejowaniu hr. Adama Potockiego, członka hon. tow. ped.

Prezes Dładowski zajął posiedzenie następującą przemową:

Na mocy a w myśl statutu naszego posiedzenia oddziałów tow. ped. winny się w coraz innym odbywać miejscu. Oddział wadowicki po raz pierwszy opuszczając Wadowice jedynymślnie wybrał Suchę, od której objazd swego okręgu rozpoczyna. Sucha bowiem tak pod względem umysłowym jak i przemysłowym przedewszystkiem wabiła go do siebie, ale i niemię jako siedziba dra Nowakowskiego, naszego delegata, którego zasługę oddział nasz wraz z całym towarzystwem uznaje, ocenia i tu ma za jego trudy dziękować.

Potem szkoła tutejsza pod przewodnictwem swego nauczyciela p. Rudnickiego odśpiewała dwie pieśni, a następnie wójt gminy Suchy p. Molsa przywitał nauczycieli.

Następnie odczytał dr. Nowakowski rozprawę, czego szkoła ludowa od rodziców żąda i żądać może. (Podamy ją później). Włoszczenie dziesiękowi i żałowi, że ich więcej tego słyszeć nie mogło.

Następnie dr. Gawlik zaproszony przez wójtów wadowicki tow. ped. odczytał rzecz o ratowaniu osób, na pozór umarłych, lub nagłą życia utratą zagrożonych i to w myśl powziętej na pierwszym zjeździe lekarskim uchwały sekcji medycyny publicznej, gdzie zobowiązano niejakie moralnie każdego lekarza do rozpowszechnienia popularnych w tym względzie wiadomości. Wyliczył środków białych pod ręką 7: 1) świeże i czyste powietrze; 2) odpowiednie ułożenie osoby będącej przedmiotem zwatowania; 3) woda w różnych swych postaciach, jako ciecz, śnieg i lód; 4) naciąganie ciała; 5) drażnienie skóry; 6) ostre pachnidła; i 7) napoje podniecające.

Następnie wyliczył dziesięć najgłośniejszych wypadków, gdzie nagła zachodzi potrzeba pierwszej pomocy: 1. Omdlenie. 2. Padaczka (epilepsja). 3. Udar mózgowy (apopleksja) i wstrząśnienie mózgu. 4. Rażenie piorunem. 5. Uduśnienie z różnych powstałe przyczyn, jako to: z utonięcia, z powieszenia, z oddychania szkodliwymi gazami i z udawania. 6. Zmarznięcie. 7. Oparzenie. 8. Krwotoki. 9. Zatrucie wyskokami czyli kapieniami się trunkami rozpalającymi. 10. Zamartwica, t. j. letarg czyli śmierć pozorna.

Wskazał w krótkości czego unikać należy i wyszczególnił należyte jak sobie w każdym razie radzić potrzeba, kiedy, jak i w jakiej po sobie kolei zastosowywać podane na wstępie środki zaradcze, przyczem napomknął o niektórych przesadach, jakie w tym względzie utrzymują się między ludem gdzieindziej, a które koniecznie zwalczać należy wpaianiem w lud zdrowych o rzeczy pożyteczne.

Po półgodzinnej przerwie p. Andrusiewicz nauczyciel ludowy odczytał pracę swoją „O zakładaniu bibliotek przy szkołach ludowych.“ Podawał środki ich układania i wzywał kolejno ażeby o nie przy szkołach swoich się starali i rzekli słuszenie: jak nauczyciel taka szkoła. Język do bry i czysty, a cała praca była wymownym dowodem dobrej chęci i szczerzej pracy.

W końcu znowu zabrał głos dr. Nowakowski: o bibliotekach w Polsce i najdawniejszych drukach które okazywał z biblioteki w Suchy.

Włoszczenie dotyczyli się do stołu, żeby widzieć te pisma. Prezes wezwał zgromadzenie, ażeby właściciele Suchy hr. Adamowi Potockiemu podziękowała za udzielenie sal na posiedzenie. O wójt do 7 1/2 koniec posiedzenia, poczem herbatą.

Rozmaitości.

„Postępek.“ — We czwartek dnia 11 b. m. o godzinie 8 wieczór będzie miał p. Kamiński wykład historii polskiej; w poniedziałek zaś dnia 16 b. m. o godz. 8 wieczór p. Szczepański o literaturze polskiej.

Ulica Kopernika od mostu kolejnego aż do ogrodu botanicznego jak poprzednich lat w czasie zimowym, tak i teraz jest albo całkiem oświetlona nie bywa. W dwóch ostatnich tygodniach wszystkie latarnie jeszcze o 6 wieczór były nieoświetlone, tak, że lekarze i urzędnicy ze szpitala św. Łazarza powracali do domu wśród ciemnej nocy w czasie ulewnej deszczu i wicheru co dzień po błocie i po najcięższym bruku. Oprócz nich chodzą t. j. ulica i chodzą do szpitala i nieraz lekarze zmuszeni są tam spieszyc się nocy, a każdy przechodzić z wieczora lub w nocy tuka wśród ciemnoty, bo płomienie latarni tak mało bywa wypuszczane, że za ledwie na dwa lub trzy kroki i to całkiem mierzkiego światła dostarcza.

Kraków 7 listopada 1869 r. (Podpisy).

Wypadek. — Nowy wypadek topieli wydarzył się d. 1 b. m. w Szczawinie i to na przewoźnicy wójtów z Krośnica do Szczawina. Rodzina p. Szalaja właściciela tutejszego bawiącego od dni kilku w Krakowie, otrzymawszy od niego wiadomość, że na dniu 1 b. m. powróci, postanowiła na przywitanie wyjechać do Krośnica. Towarzystwo składało się z 4 ch. dam i 3 ch. mężczyzn, między nimi p. Z. córka dra Trembeckiego. Po przedmówieniu o godzinie 5 1/2, wieczorem z Krośnic odwrócono do domu jadąc powozami opatrzonymi zapalonymi latarniami. Powóz z paniami pierwszy wjechał na trawę, za nim bryczka z mężczyznami; p. Coghien i Kukul wysiedli z bryczki w celu trzymania koni za uzdy. Już pierwszy powóz z paniami stanął na brzegu szczywnym a ci dwaj ostatni mieli zająć swa miejsca w bryczce, kiedy konie zamiast ruszyć naprzód, cofły się w tył, a szalonym rzutem w bok zlamali dyszel i jednej chwili bryczka, para koni, Tytus Szalaja, furman i lokaj wpadli w kilkunastu głąb Dunajca.

Straszną to była chwila dla przytomnych, bo prócz rozpaczliwego krzyku pań i świecących i czas jakiś na powierzchni płynących latarni, nie ani słyszeć ani widzieć nie było można, po chwili dopiero z dwóch przeciwnych stron usłyszano głosy wołające o pomoc. Brak atoli sprzętów przewozowych ograniczył niesienie pomocy na tę jedną tylko trawę, która w dwie strony odrazu popłynąć nie mogła; po nie małym dopiero usiłowaniu zdołał przewoźnik Jakób Gabrys, p. Coghien i dwóch jeszcze ludzi znajdujących się na trawie przynieść pomoc młodemu Szalajowi, który po zimnym ciężkim ubioru z wysiłkiem i niezwykłą odwagą przepłynął głębie, a płynąc około 100 sążni w górę przeciw rwącej wodzie górskiej, stanął pod skałą na nieco płytym gruncie. Furman przyczepiłszy się do poduszki z bryczki ocilał się, utonął zaś lokaj Paweł Węglarz i jeden koń. Owóż to nowy dowód troskliwości i opieki autonomicznych władz krajowych. Tylokrotnie i corocznie wydarzające się wypadki na tym przewoźniku, na drodze najwięcej w lecie uczęszczanej, być przestraszone zawarte w § 17 ustawy

bo do Szczawiny wiodącej, nie potrafiły poruszyć serca ani sumienia właściwych władz krajowych; ponieważ wszystkie starania i próby zwołane przez właściciela p. Szalaja jak i gmin sąsiadnych w tym względzie, zostały bezskuteczne i ograniczyć się musiały na użyciu nadal tej lichy trawy będącej jakby pośmiewiskiem i ironją narządzi przewoźników.

Istnieje wszakże plan potwierdzony we Lwowie, już nawet p. Szalajowi polecono stosownie do ceny szacunkowej i rzeczowego planu na punkcie oznaczonym wystawić tak potrzebny most dla całej tej okolicy, już nawet p. Szalaj porzucił materiały i rozpoczął roboty, zjawili się nadzysnier krajowy p. Jarmunt, kazał zaprzestać dalszych robót w tym celu.

Szanowny poseł p. Majer interpelował wprawdzie przed niedawnym czasem dotyczące władze, otrzymał jednak na to odpowiedź: „że ze względu technicznych budowa tego mostu ma być wstrzymana.“ Wieg to ze względu technicznych przybywający tu chorzy na samym wstępie mają tonąć lub niepotrzebnie brać kąpiele? Wieg to z tych samych względów gminy szczawnickie tak ogromne placę podatki a właściwie dodatki na drogi krajowe, mają topić ludzi i swój dobytek z tych lichych kilku pobitych patyków?

Nowosiółko pod Strijem, 5 listopada. — Zawiadomienie o konkursie na najlepszy szkic pomnika dla Adama Mickiewicza, Zygmunta Krasieńskiego i Juliusza Słowackiego. Posągi mają być ze spiżu, objętość o pół większej jak naturalna na podstawie granitowej.

Szkice te raczą panowie artyści przed 8 stycznia 1870 r. nadesłać nielafakując do Krakowa pod adresem dra Dietla prezenta miasta, albo p. Łepkowskiemu lub też p. Józefa Kremera, profesorów wsechnicy Jagiellońskiej.

Następnie zjadł się członkowie komitetu dla wybrania najodpowiedniejszego szkicu i wejścia z jego właścicielem w układ co do ceny wykonania się mającego modelu.

Tymczasowo zawiadawca funduszów na pomnik ten zbieranych: W. S. Wilczyński.

Wice wkras. — Od niejakiego czasu pojawiały się w Krakowie periodycznie wieści o żonach uciekających od mężów — oczywiście z przyczyny mężów. Otóż na odwrot donoszą nam obecnie o ucieczce męża od żony — należy więc przypuszczać, że tym razem z przyczyny żony. Stwierdzenie przypuszczenia zostawiamy interesowanym.

Szkola nr. 44: O gimnastyce II. — Nowa ustawa do rady szkolnej. — Trzeci zjazd nauczycieli w Gracu. — Sprawy tow. pedagogicznego. — Konkurs.

Gwiazdka Cieszyńska nr. 45: Szlachki prok. — Boka kotorska. — Gospodarstwo i przemysł. Przegląd polityczny. — Rozmaitości. — Cieszyńska.

Włoszcianin nr. 9: Odsiecz Wiednia. — Krakowiak. — O księgach gruntychowych. — Przerostki. — Co się dzieje w sejmie. — Wiadomości z Wiednia. — Rozmaitości.

Ognisko nr. 9: Unia, odczyt S. Miłkowskiego. — Bohaterskie dziewczę, szkic powieściowy przez M. Bałuckiego. — Przegląd (z Vossa) przez Ipsyona. — Kronika czarnowiejska. — Zapiski bibliograficzne. — Rozmaitości.

Ziemiańin nr. 45: Projekt do założenia banku rolniczego w województwie, W. Wolniewicz. — O przyczynach upadku majątków ziemskich (d. c.). A. Lubomski. — Praktyczne wskazówki hodowania i dozorowania świń angielskich. — Rodzina sarnia (Cervus capreolus). — Zarządce środki przeciwko przewrotowi sosny, J. Zagorowski.

Wiadomości literackie: Zawiadomienie o wysłaniu dzieł: „Praktyczne zastosowanie teorii żywienia inwentarza“ dra H. Grouvena z uwzględnieniem tabel obrachunkowych K. I. Eberta, podał August Lubomski. — Die Kreditgenossenschaften in ihrer Bedeutung für Stadt und Land und ihrer Beziehungen zur sozialen Frage von Dr. J. Au. — Zawiadomienie o wyjściu mającym kalendarz rolniczy na r. 1870.

Korespondencje rolnicze: Sposób leczenia zarazy pyzka i racie, Urban Bankiet. — O oszczędności paliwa i urządzaniu stosownych ognisk, F. Chojnacki.

Rozmaitości: Tłoczone siano. — Wartość gnojów. — Sposób tępienia wólow.

Mówka nr. 31: Pomyślna, obrazek z końca XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego (c. d.). — Do... wiersz M. — Hunyadi, dramat w 5 aktach, przez Adama Belcikowskiego (c. d.). — Grakch-Henryk Niewęgłowski, zyciorys z portretem przez Aleks. Wernickiego. — Fryderyk Chopin, szkic przez Gustawa Jelenia (c. d.). — Zochna hrabianka, przez J. K. Turskiego (c. d.). — Kronika. — Nowe książki. — Teatr. — Listy z redakcji.

Przegląd lekarski nr. 44: Oettinger. Przyczynę do obrazu epidemiologicznego m. Krakowa. — Kaczorowski. O tyfusie powrotnym w Poznaniu (c. d.). — Piśmiennictwo lekarskie. — Wyciągi z pism lekarskich. — Homiopatja w obec sejm. — Rozmaitości.

HOTEL SASKI przejechał: Korneli Chwalibóg w. d. Grojca. Zofia Darczewska w. d. z Mydlink. Henryk Lisicki ob. z Drezna. Michał Wysocki w. d. z Jasła. Henryk Haller ob. z Jurczyc. Jakób Kochmeyer ob. z Wiednia. Władysław Jungs z żoną w. d. z Trzcinicy. Stefan Taniś ob. z Gali. J. Starzyński ob. z Gali. Natalia Taub w. d. z rodziny z Wolynia. Jan Bakowski w. d. z Kłostwa. Ks. Gedeon Gedeon w. d. z Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI przejechał: Jan Mikolowski w. d. z Kongresówki. Edward Skłuma kupie z Ostrowy. Hugo Ruzer dr. praw z Olkusz. Stanisław Podczaski w. d. z Kongresówki. Wład. Haller w. d. z Polanki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rozporządzenie c. k. namiestnictwa z dnia 25 października L. 48217 postanawiające środki ostrożności przeciw zarazie bydłowej.

Z powodu szerzenia się kieszguoszu w kraju postanawia się w myśl §§ 16 i 17 ustawy z dnia 29 czerwca 1868 i rozporządzenia ministerstwa z d. 7 sierpnia 1868. (Dz. u. k. cz. 48217 XIV Nr. 27.)

1. Ze niewolno była w miejscu obcym świeżo zakupionego wpuszczać między bydło miejscowe ani do stajni, ani na pastwisko, dopóki nie będzie poprzednio przez 10 dni na miejscu odosobnionem które wedle okoliczności gmina dostarczyć winna, obserwowane i dopóki nie zostanie uchylona wszelka wątpliwość co do niepodjętego stanu zdrowia bydła nowo nabytego.

2. Przemieszczanie się z bydłem rogatym wolno tylko za okazaniem wiarygodnego certyfikatu zdrowia, który ma być przedłożony zwierzchności nowej siedziby.

3. Rzeźnikom i handlarzom bydłem nie wolno jest wstępować do cudzych stajen. Rozporządzenie niniejsze obowiązuje z dniem ogłoszenia na każdorazowy czas trwania zarazy bydłowej, chociażby na przyszłość przy ogłoszeniu zwykłym o pojawieniu się zarazy nie było wyraźnie ponowione.

Przypomina się zarazem, iż nie mniej mają być przestrzegane zawarte w § 17 ustawy

z d. 29 czerwca 1868 szczegółowe obowiązki wskazane osobom trudniącym się około bydła, mianowicie rzeźnikom, pastuchom i gospodarzom domów zajadnych; mianowicie:

a) rzeźnikom nie wolno umieszczać swego bydła rzeźnego w stajni razem z bydłem gospodarskim, ani wypędzać je na pastwisko gminne.

b) pastuchom nie wolno bez zezwolenia zwierzchności gminnej przyjmować bydła świeżo zakupionego do trzody gminnej, obowiązani też są w każdym wypadku choroby pojawiającej się w tej trzodzie zawiadomić bezwzględnie właściciela bydła i zwierzchność gminną.

c) gospodarze domów zajadnych obowiązani są być rogatę świeżo wprowadzone, niemniej pasze i podsiółkę dla tego bydła używaną, jakoteż i gnoj po tymże zostający trzymać w oddaleniu od bydła własnego.

Ceny

w Krakowie na targowicy publicznej dnia 9 listopada 1869 r.

	złr. c.	złr. c.
Mierzycza pszenicy zimo.	do 4 30	do 5 25
" jarej	—	—
" żyta	5 20	5 30
" jęczmienia	2 50	2 80
" owsa	1 75	1 87 1/2
" grochu	3 50	4 —
" jagiel	5 25	5 75
" fasoli	3 65	4 50
" tataraki	5 —	3 80
" prosa	2 65	2 85
" rzepaku zimowego	7 75	8 —
" soczewicy	—	—
" koniuczyny białej	—	—
" czerw.	—	—
" ziemniaków	1 7 1/2	1 10
Centnar wiedz. siana	1 75	2 —
" słomy	—	75 — 90
Funt mięsa wołowego ze spasionego bydła.	—	22 — 24
Funt mięsa z drob. bydła	—	20 — 22
" poledwicy wołowej	—	33 — 40
Garn. spiryt. 90° trał. zopł.	2 25	2 75
" okow. 82°	1 75	2 —
Garniec masła młd. św.	5 75	4 —
Funt wiedz. słoniny	—	40 — 48
" wieprzowiny	—	24 — 26
" cielęciny	—	18 — 25
" baraniny	—	18 — 22
" szmalcu wie.	—	48 —
" sadła	—	48 — 50
" masła	—	60 — 70
" oliwy do św.	—	35 —
" świec stear.	—	69 —
" świec łojow.	—	44 — 46
" mydła	—	30 — 34
" soli	—	7 —
Kopa jaj kurzych	1 30	1 40
Miarka kaszy jęczmiennej	—	—
" tatarczanej	—	50 — 64
" pszenicznej	4 25	4 30
" perłowej	1 20	1 25
" tatar. całej	1 5	1 20
" tat. łupanaj	1 —	1 5
" pszaku	—	80 — 85
" kaszy jaglanej	—	72 — 80
Cent. maki pszenicznej	9 10	11 60
Saga drzewa opałowego	—	—
bukowego	15 —	—
dębowego	12 —	—
olszowego	9 —	10 —
sosnowego	9 —	10 —
jodłowego	—	8 —
Saga maj. 50 cent. wiedz.	—	24 —
węgli kowalskich	—	19 — 20
" zwyczajnych	—	60 — 70
Cent. netto węgli kowal.	—	44 — 46
" zwycz.	—	42
Cent. brutto węgli zwycz.	—	—
Sporządzono w biurze komisariatu targowego.	—	—
Dan jak wyżej.	—	—
Ref. Biłkowski.	—	—
Delegowani obywateli: Komisarz targowy,	—	—
I. Garbusiński.	—	—
A. Ziemiński.	—	—

Z końcem października 1869 r. było w obiegu na zasadzie ustaw z d. 24 grudnia 1867 r. (D. u. p. nr. 3 z r. 1868) § 5 i z d. 1 lipca 1868 (D. u. p. nr. 84) art. 2:

a) Według rejestrów prowadzonych w urzędzie wilejowskim banku austriackiego banku narodowego, a obecnie sprawdzonych:

1. Częściowych przekazów hipotecznych a mianowicie:

a) opiewających na monetę konwencyjną 12,650 złr. t. j. w walucie austriackiej: 12,282 złr. 50 c.

b) opiewających na w. a. 95,739,750 „ —

razem 107,390,000 „ —

2. Banknotów 1-15-reńskich uznanych za noty państwa, a mianowicie:

1-reńskich 4,165,680 „ —

5-reńskich 2,190,360 „ —

razem 6,356,040 „ —

B. Wydanych z zamknięcia przez podpisaną komisję:

1. formalnych not państwa a mianowicie:

1-reńskow. 84,712,709 „ —

5-reńskow. 116,837,610 „ —

50-reńskow. 102,823,900 „ —

razem 304,374,219 „ —

II. monetę zdawkową po dziesięć centów (wraz z zapasami we wszystkich c. k. kasach) 4,333,915 50

Ogółem 410,857,207 „ —

Wiedeń 2 listopada 1869.

Z komisji rady państwa do kontroli długu państwa.

Rudolf hr. Wrba m. p.

Prezydent.

Dr. Ignacy Kaiser m. p.

członek komisji.

Wiadomości telegraficzne.

Gniezno 8 listopada. Arcybiskup Ledóchowski wydał przed swym odejściem list pasterski do duchowieństwa i wiernych o bydwóch archidiecezji, w którym siebie i sprawę kościoła, dla której tak daleką podróż przedsięwziął, modłom ich poleca. Prałata Brzezińskiego mianował swym zastępcą. Jutro odejście, powróci dopiero po skończeniu soboru.

Wiedeń 8 listop. Porta donosi, że zamknięcie granicy albańskiej i hercegowińskiej do 10 b. m. ukończy.

Na zjeź

Wydział

Hr. Mieroszowski.

na r. 1870

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
Buda-Peszt
przyjmuje w assekuracje domy, pałace, to-
wary, kreścienie, meble, &c. po najniższe-
dotąd nie praktykowanej tanięj premii dla
assekurujących się w obcych towarzystwach
a przenoszących się do **Buda-Peszt** ustę-
puje się oprócz najniższej premii 10% re-
batu. Świetnie publiczności iaskawym
względem nolecia się. 657-8 (10)

A. Gąsiorowski.

Wydawca: Dr. Ludwik Gumpłowicz.

3%	88	67	50	Augsburg, za 100 fl. niem. 4%	103	30	103	15	Wexla na Wiedeń za 150 zlr.	97	20
5%	91	90	50								

no further action was taken.

W drukarni Karola Budweisera.

W drukarni Karola Budweisersa.

3%	88	67	50	Augsburg, za 100 fl. niem. 4%	103	30	103	15	Wexla na Wiedeń za 150 zlr.	97	20
5%	91	90	50								

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisa